

**EDGAR ALLAN  
POE**

CZARNY KOT

# Edgar Allan Poe

## Czarny kot

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23548154](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23548154)*

*Czarny kot:*

### **Аннотация**

Czarny kot to nowela autorstwa Edgara Allana Poeego, opublikowana po raz pierwszy w 1843 roku. Główny bohater to mężczyzna, wrażliwy człowiek, który od najmłodszych lat kochał zwierzęta. Obecnie prowadzi on szczęśliwe życie wraz z małżonką, posiadają wiele zwierząt, a wśród nich Plutona, ukochanego kota mężczyzny. Wkrótce bohater popada w alkoholizm i zaczyna się znęcać nad żoną i kotem. Początkowo okalecza zwierzę, ale po pewnym czasie morduje je. Wtedy wyrzuty sumienia nie dają mu żyć i mężczyzna powoli staje się szalony. Nowela Poeego to przede wszystkim doskonałe studium winy i kolejnych etapów popadania w szaleństwo. Edgar Allan Poe to amerykański pisarz epoki romantyzmu, przedstawiciel nurtu gotyckiego. Zasłynął przede wszystkim jako autor fantastyki i horroru.

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

9

# Edgar Allan Poe

## Czarny kot

Nie spodziewam się i nie wymagam wiary dla wielce dziwnej i wielce skądinąd poufnej opowieści, którą chcę pismem utrwalić. Byłbym, doprawdy, szaleńcem, gdybym się tego spodziewał w chwili, gdy własne moje zmysły odmawiają mi swego świadectwa. Szaleńcem jednak nie jestem i mam zupełną pewność, że nie majaczę. Przecież jutro – umieram, dziś tedy pragnąłbym ulżyć swej duszy spowiedzią.

Moim zamiarem bezpośrednim jest – jasne, treściwe i bezstronne podanie do wiadomości powszechnej szeregu nagich zdarzeń z zakresu życia domowego. Zdarzenia owe w swych skutkach – przeraziły mnie – wzięły na męki – znicestwiły. Mimo to nie będę próbował wyświetlenia ich istoty. Dla mnie osobiście ukazały się od strony przerażenia – wiele osób ujrzy w nich mniej zgrozy, więcej *baroku*. Kiedyś, być może, znajdzie się umysł, który zmorę moją sprowadzi do poziomu zjawisk oklepanych – umysł pogodniejszy, logiczniejszy i o wiele mniej od mego płomienny, który w wypadkach ze zgrozą przeze mnie głoszonych wykryje jeno zwykłą następcość przyczyn i skutków, niezmiernie zgodnych z ładem codziennym.

Od dziecka zdradzałem miękkość i ludzkość uczuć. Tkliwość mego serca była tak znamienna, że dzięki niej stałem się kozłem ofiarnym mych kolegów. Szczególniej przepadałem

za zwierzętami i za zgodą rodziców posiadałem wielce różnorodny zespół ulubieńców. Cały niemal czas spędzałem w ich towarzystwie i nigdy nie czułem się tak szczęśliwy, jak wówczas gdy je darzyłem pokarmem i pieśczętą.

Ta osobliwość mego przyrodzenia wzrastała wraz z wiekiem i gdym zmężniał, stąd głównie czerpałem moje uciechy. Tym, którzy darzą uczuciem wiernego i zmyślnego psa, nie mam potrzeby tłumaczenia istoty i stopnia zadowoleń płynących z owego źródła.

W bezinteresownej miłości zwierzęcia, w jego nie szczędzącym własnego życia poświęceniu tkwi coś, co bezpośrednio porusza serce ludzi, którzy częstokroć mieli sposobność stwierdzenia wątlej przyjaźni i słomianej wierności człowieka w *oryginale*. Ożeniłem się wcześniej i z radością wykryłem w żonie mej zgodność upodobań. Zauważywszy mój pociąg do tych domowych pieszczołów, nie przeoczyła nigdy sposobności dostarczenia mi okazów najbardziej uroczych. Mieliśmy – ptaki, rybę złotą, pięknego psa, króliki, małą małpkę i kota.

Ten ostatni był okazem zastanawiająco krzepkim i wspaniałym, całkowicie czarnego futra i przedziwnej zmyślności. Mówiąc o jego inteligencji, żona moja, nie pozbawiona w głębi duszy zabobonów, częstokroć napomykała o rozpowszechnionym w starożytności wierzeniu, które we wszystkich czarnych kotach widziało przerzucone czarownice. Nie znaczy to wszakże, aby zawsze w takich razach zachowywała

powagę – i jeśli czynię ową wzmiankę, czynię ją po prostu dlatego, że w tej właśnie chwili przyszła mi do głowy.

Pluton – tak się nazywał kot – był moim ulubieńcem, moim towarzyszem. Sam osobiście podawałem mu pokarm – włóczył się za mną wszędzie, gdziekolwiek poszedłem. Nie bez trudności wymogłem na nim posłuszeństwo zakazowi włóczenia się za mną po ulicach. Przyjaźń nasza trwała w tym stanie lat kilka, w którym to czasie całokształt mego charakteru i usposobienia pod wpływem Demona Niewstrzeźliwości – rumienię się na owo wyznanie – uległ zasadniczym zmianom na gorsze. Z dnia na dzień stawałem się coraz pochmurniejszy, coraz skorszy do gniewów, coraz obojętniejszy na uczucia innych ludzi. Pozwalałem sobie na używanie słów grubiańskich w stosunku do mojej żony. W końcu – gwałciłem nawet nietykalność jej osoby. Zmiana mego usposobienia, ma się rozumieć, dała się we znaki moim nieszczęsnym ulubieńcom. Nie tylko ich zaniedbywałem, lecz i dręczyłem. Wszakże – co do Plutona – miałem dla niego sporo jeszcze względów, które mi wzbraniały złego z nim obejścia, podczas gdy nie doznawałem żadnych skrupułów w dręczeniu królików, małpy, a nawet psa, jeśli przypadkowo lub przyjaźnie stawały mi na drodze. Atoli zło moje coraz bardziej zuchwalało się we mnie – któreż bowiem zło dorówna Alkoholowi! – i wreszcie sam Pluton, który obecnie starzał się i, co idzie za tym, nieco zeszkaradniał – sam Pluton zaczął wyczuwać skutki znikczemnienia mego charakteru.

Pewnej nocy, gdy powróciłem do domu z jednej nałogowo

przeze mnie odwiedzanej nory zamiejskiej, uroiłem sobie, iż kot unika mojej obecności. Schwyciłem go za kark – on zaś, spłoszony moją przemocą, z lekka poranił mi zębami rękę. Owładnęła mną nagle wściekłość demona. Straciłem przytomność. Zdawało się, iż duch mój przyrodzony znienacka wymknął mi się z ciała i przepojona ginem<sup>1</sup>, nadszatańska złość przenikła każde włókno mej istoty. Z kieszeni kamizelki wyszarpnąłem scyzoryk i otworzyłem. Porwałem biedne zwierzę za gardło i śmiało wyważyłem mu z orbity jedno ślepie! Rumienię się, płonę od wstydu, drzę opisując to piekła godne okrucieństwo!

Gdy ze świtem rozum odzyskałem – gdy wytchnąłem czad mej hulaszczej nocy – doznałem z powodu popełnionej zbrodni uczucia, które było na wpół zgrozą, a na wpół wyrzutem sumienia, lecz było to co najwyżej – słabe i niewyraźne uczucie i duch mój nie ukorzył się przed owym ciosem. Oddałem się ponownie swym chuciom<sup>2</sup> i wkrótce zatopiłem w winie wspomnienie mego czynu.

Tymczasem kot powoli wracał do zdrowia. Orbita pozbawiona ślepie miała wprawdzie pozór<sup>3</sup> straszliwy, lecz kot zdawał się już nie cierpieć. Swoim zwyczajem chodził tam i z powrotem po pokoju, wszakże, jak winienem był

---

<sup>1</sup> *gin* (ang.) – wódka angielska o smaku i zapachu jałowca. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup> *chuć* – pożądanie seksualne, tutaj: nałóg. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup> *pozór* – daw. wygląd, współ. łudzące wrażenie, zob. na pozór, pod pozorem, z pozor. [przypis redakcyjny]

tego oczekiwać, za moim zbliżeniem się uchodził z najwyższą trwogą. Dość mi jeszcze pozostało z mych dawnych uczuć, aby początkowo doznać goryczy na widok tak jawnej odrazy ze strony stworzenia, które mię niegdyś tak miłowało. Owo jednak uczucie ustąpiło wkrótce gniewowi i wówczas, jakby dla ostatecznego i nieodwołalnego pchnięcia mię do upadku, zjawił się duch *Przekory*

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.